

Rozdział 2 Śmierć otwarciem do nowego życia

Otwórzcie 20 rozdział Ew. Jana. Jest tu opisane to wydarzenie, które ma tak ogromne dla nas znaczenie, a które Bóg chce, aby nappełniało nieustannie nasze serca. I tak jak mówiliśmy ostatnio, nie może ono nappełnić naszych serc, dopóki my nie umarliśmy z Chrystusem, czyli jedno łączy się z drugim i wszystko ma swój porządek u Boga. Bez śmierci nie mogłoby zaistnieć zmartwychwstanie, gdyż samo słowo: zmartwychwstanie, mówi nam, że ktoś musiał być najpierw martwy, aby następnie powstać z martwych do życia. Tak i w nas ludziach przeznaczonych do życia wiecznego jest tak, że dopóki nie przyjmimy przez wiarę naszej śmierci w Chrystusie umarłym i nie stanie się ona rzeczywistością w nas, dopóty nie może powstać w nas do życia zmartwychwstały Pan i Jego panowanie, a my nadal pozostajemy martwi dla Boga, a żywi dla świata. Dopóki nie umrzemy Chrystus nie może być Panem nowego życia. Tak bardzo wyraźnie musimy zobaczyć w Nim tę miłość, z którą Pan patrzył na nas, chociaż nasz obraz był przerażający. Obraz uczniów chodzących z Jezusem był wtedy taki: „albowiem jeszcze nie rozumieli Pisma”. Nie rozumieli jeszcze słowa, które czytali lub słyszeli. Taki był ich obraz, gdyż ich ciało było jeszcze żywe i byli oporni wobec Słowa Bożego i Ono nie mogło w nich zamieszkać. Nie mogli cieszyć się zmartwychwstaniem, gdyż jeszcze nie stało się w ich życiu to, że umarli, chociaż z chwilą kiedy Pan umarł, umarliśmy wszyscy, także i oni, ale do ich życia jeszcze to nie weszło, a więc jeszcze nie mogli pojąć Pism o tym, że On zmartwychwstał. Ich stan ogólny był beznadziejny - „cóż my jeszcze tam będziemy robić? - pójdziemy w tym czy w tamtym kierunku, będziemy szukać czegoś pamiętając o tym, jak dobry był Pan”.

Jak bardzo w naszym życiu musi to zaistnieć w mocy Ducha Świętego, aby zmartwychwstanie Chrystusa zaczęło oznaczać dla każdego z nas coś wielkiego, potężnego i chwalebne, coś takiego, co pozwala nam, ludziom stawać przed obliczem Boga i składać Mu nasze dziękczynne modlitwy. Wiemy, że dla człowieka, który jeszcze nie umarł jest to modlitwa pokutna. Natomiast modlitwa człowieka, który umarł i zmartwychwstał jest modlitwą uwielbienia, oddania chwały, ponieważ jest to nowy człowiek, który został narodzony na nowo. To znaczy, że ten człowiek wcześniej umarł, dopiero potem został narodzony na nowo. Tylko Bóg może taką rzecz uczynić w nas jak jest napisane: „W Nim zostaliście obrzezani obrzezaniem, dokonany nie ręką ludzką, przez zdjęcie z ciała waszego ciała grzechu w obrzezaniu Chrystusowym”. To jest naszym także i dzisiaj doświadczeniem, gdy napotykamy na te wszystkie rzeczy i możemy rozpoznać szlak nieumarłego człowieka po tym, co za sobą zostawia. Patrzymy na to, co pozostaje za nami, czy jest to już pokój, miłość, troska, rzeczywistość Chrystusa czy jest to nadal próba osiągnięcia czegoś przez starego człowieka owocującego poprzez swoją cielesność.

To było potężne wydarzenie, gdy Pan zmartwychwstał, ale uczniowie nie mogli go jeszcze przeżywać. Kiedy dotarły do nich pierwsze wieści, to pobiegli tam i zobaczyli, że grób jest pusty, jednak ich umysł nadal myślał po staremu - wzięli Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położyli. A kiedy Maria już mogła widzieć Jezusa i powiedziała im o tym, było to dla nich zbyt wielkie, zbyt wspaniałe, aby mogli to przyjąć, bo przerastające zrozumienie ich ludzkiego umysłu. Dlatego jak autentyczne musi być to w nas, że umarliśmy, by Chrystus mógł wstać do życia w nas. W nas teraz, gdy przyjęliśmy przez wiarę Jego śmierć i naszą w Nim, bo On wstał do życia już wtedy, kiedy nas jeszcze nie było, to się już stało. Ten grób rzeczywiście był pusty i oni go takim zobaczyli. To jest relacja rzeczywistości, którą oni oglądali: te szaty, które zostały, odwalony kamień, wszystko to widzieli. I była tam wtedy Maria, która pytała: „Powiedz mi gdzie Go położyłeś?”. Ta rzeczywistość została opisana w Biblii dla nas, jako dla wszystkich potomnych po nich. My o tym czytamy, bo Pan chciał, żebyśmy wiedzieli jak to wyglądało, żebyśmy mieli relacje bezpośrednich świadków tego, co się wykonało w naszym Panu Jezusie Chrystusie, gdy Bóg wzbudził Go z martwych. Teraz tak ważne jest, kiedy ta relacja przez wiarę stanie się dla nas i dla innych autentyczna.

Pan powiedział: „ *błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli*”. Teraz też ktoś przychodzi do nas i mówi: Jezus zmartwychwstał, a my pokazujemy swoją pustą reakcją na tę wieść - nie do wiary. Kiedy jest widocznym na zewnątrz to, że uwierzyliśmy? Kiedy On czyni nas martwymi przez zamieszkanie w nas jako umarli za moje i twoje grzechy. Kiedy On zamieszka w ten sposób we mnie i w tobie, w tym momencie On już może w nas zmartwychwstać, już może ta wieść napełniać nas i cieszyć pokonaniem śmierci zwycięstwem i triumfem zmartwychwstania Jego i naszego w Nim, i wtedy w nas może istnieć ta rzeczywistość zmartwychwstałego życia. Jakże bym mógł wtedy pozostać jeszcze przy czymś starym, skoro widziałem Go zmartwychwstałym w moim życiu? Chwała Bogu, bo ta rzeczywistość mówi nam, ludziom o tym, że do nas wszystkich przyszedł Jezus Chrystus, do nas wszystkich. Te Ewangelie, spisane przez uczniów Jezusa, mówią nam o Jezusie chodzącym, o Jezusie mówiącym, o Jezusie zwyciężającym, o Jezusie posłusznym, mówią nam jakie słowa wypowiadał, abyśmy dzisiaj mogli, chociaż minęło już tyle lat, patrzeć i słuchać, jakież On odpowiedzi dawał tym ludziom, którzy Go pytali o to, czy o tamto. Możemy jakby śledzić bieg Jego życia tutaj na ziemi, możemy widzieć troskę Ojca, możemy widzieć staranie uczniów o Niego, ale to było wtedy jeszcze ludzkie staranie, możemy zobaczyć, że brakowało im w tym jeszcze rzeczywistej Bożej miłości, nadal to była ludzka miłość. To staranie widzimy w tym litościwym pytaniu: „Panie po co ci cierpieć i umierać?”. Śmierć krzyżowa była czymś przerażającym w tym momencie dla nich. Aż dochodzimy do Wieczery Pańskiej, zdrady Judasza, śmierci krzyżowej i zmartwychwstania, oraz pożegnania się z nimi i odejścia do Ojca. Jak bardzo jest ważne, aby te wszystkie wydarzenia były dla nas autentyczne, autentyczne tak mocno, żeby powodowały w nas przyjmowanie doświadczeń Bożych, abyśmy doszli do tego, co Bóg zamyślił w Swoim Boskim sercu, aby nas uratować.

On jedynie może napełnić moje serce, mój umysł tym wielkim zawołaniem Pawłowym: Ja umarłem, ja umarłem w Chrystusie, i nie żyję już ja, lecz żyje we mnie Chrystus. Ta śmierć w Chrystusie kończy wszelkie doświadczenie człowieka, który jeszcze walczy w swojej sprawiedliwości. To jest coś, do czego nas doprowadza krzyż i zaprawdę krzyż jest olbrzymim cierpieniem dla człowieka. Krzyż powoduje w człowieku olbrzymie cierpienie i gdyby nie Boża miłość i troska, to byśmy już nie raz uciekli z tego krzyża, bo on jest trudny dla nas, on nie pozwala nam stanąć w swojej obronie, nie pozwala nam reagować w ludzki sposób, kiedy tylko chcemy reagować w ludzki sposób to on nas uwiera, nie pozwala nam na to. Gdyby Bóg zabrał nas z tego świata zaraz po uwierzeniu, to nigdy nie wyznalibyśmy, że krzyż jest zwycięstwem odniesionym przez Boga w nas, bo jako pozostający na ziemi mimo odrzucenia nas przez świat, jako głupców, my chcemy nieść swój krzyż dany nam przez Boga i naśladować Jezusa Chrystusa codziennie.

Apostoł mówi o takich, którzy wiedząc o tym nowym życiu sami siebie wydali śmierci. Przyjęli oni śmierć w Chrystusie, gdyż uznali to za coś o wiele większego niż życie, bez mocy śmierci w sobie. Abyśmy byli wyzwoleni od wszelkich więzów wiążących nas z własną sprawiedliwością, z niewolą poddaną temu ciału, musi to przeciąć nasza śmierć w Chrystusie. Wiemy, że Pan nasz umierał właśnie dlatego i to wydarzenie też bardzo wyraźnie jest nam przedstawione w Biblii. Wszyscy ewangelisci pisząc o tym, przekazują nam, jak Pan pokornie poddawał się woli Ojca przyjmując śmierć i to krzyżową. Nic nie pomogą nam najlepsze przemyślenia, ani nawet rzeczy takie jak dary Ducha Świętego, jeżeli nie umrzemy. Człowiek, który nie umarł będzie czynił bezprawie, bo jest niemożliwe dla starego człowieka, aby nie żył w bezbożny sposób, będzie musiał grzeszyć, bo dopóki nie umrze jest niewolnikiem grzechu. Każdy z nas to dobrze wie, że nasza śmierć jest pokornym i poddanym zaufaniem Bogu. Jak my ufamy Bogu w każdym doświadczeniu, jak my reagujemy na sytuacje, które napotykamy w tej pielgrzymce? Czy jest to już sytuacja i reakcja człowieka, który umarł, aby mógł pojawić się owoc zmartwychwstałego życia? Czy my już reagujemy, jak ludzie umarli dla grzechu, dla zakonu, czy to już w całej naszej świadomości, w całym naszym sercu zaistniało - umarłem?

Ja wiem, że krzyż musi być codziennie naszym działem i ty też wiesz, bo nie pasujemy do Chrystusa, jeżeli nasze serca i nasze usta jeszcze reagują w ten stary sposób, jeżeli mogą w nich mieszkać jeszcze złe myśli, złe słowa, złe działania, to znaczy, że krzyż jeszcze nie dokończył swego dzieła w nas i Bóg w Swojej miłości będzie nas trzymał na tym krzyżu, aż sami w poddaniu Chrystusowemu przyjmujemy pełną śmierć. Człowiek, który tego nie pojmuje i nie doznaje, najprawdopodobniej jeszcze nie wszedł w rozpoznanie swojej społeczności z umarłym Zbawicielem, a nadal idzie w swojej zmysłowości i opiera się tylko na swoich fizycznych doznaniach. To znaczy, że nadal jest człowiekiem generacji grzeszników religijnie patrzących ku Bogu, którzy mają swoje świątynie i swoje sposoby spędzania w nich czasu, lecz nie mają jeszcze podstawy chrześcijańskiego bytowania - swojej śmierci i zmartwychwstania. Śmierć kończy wszystko, co otrzymaliśmy po grzesznym Adamie i Pan nas zachęca, byśmy się jej poddawali, byśmy zapierali się sobie codziennie i brali ten krzyż i szli Go naśladować. Ten krzyż musi wykonać swoje dzieło w nas, musi, a życie Jezusa w tych, wśród których przebywamy. Musi tak być, to jest rzeczywistością i my tego doznajemy, że nie można żyć bez krzyża, jest to niemożliwe. Sytuacje, jakie tu są na ziemi i to, co idzie za ludźmi, którzy jeszcze nie są ukrzyżowani jest tak ciężkie dla człowieka, który rozpoznał w Chrystusie Zbawiciela, że nie przeżyje tutaj, nie przeżyje pielgrzymki, jeżeli nie umrze. Tych odrzuceń, tych zniewag nie mógłby normalnie przeżyć, ale z tego powodu, że umarł nie przyjmuje już niczego na siebie.

Zobaczmy, ile my jeszcze rzeczy przyjmujemy na siebie i chcemy je naprawić z belką we własnym oku, kiedy nie widzimy, że to my jeszcze potrzebujemy śmierci, że to Bóg daje te rzeczy po to, byśmy my umarli. My szybko chcemy naprawiać innych, a Bogu chodzi o nas, On chce, abyśmy my najpierw zginęli, On nie ustąpi wobec nas, bo nie ustąpił też wobec Swojego Syna. Jezus powiedział: „Ojcie, jeśli możliwe”, i widzimy jak Ojciec pokazał, że niemożliwe. Jest niemożliwe, abym ja nie umarł i miał życie wieczne, jest to niemożliwe. Kiedy doświadczamy tego, jak walczymy, jak się zmagamy, jak chcemy coś zmienić, tylko po to, aby nam łatwiej było żyć, to Bóg daje nam tego jeszcze więcej, od czego chcemy uciec, aż dojdziemy do rozumu i powiemy: „Boże, walczę sam przeciwko sobie, bo nie chcę przyjąć z Twojej ręki tego, co jest mi najbardziej potrzebne, ale walczę i próbuję bez Ciebie osiągnąć zmianę tej sytuacji”. My próbujemy, niestety zbyt często, w swój sposób doprowadzić Bożą sprawę do zwycięstwa. A kiedy nareszcie zaczynamy już rozumieć, że to Bóg toczy bitwę o nas, to jeszcze nie jest zwycięstwo, to jest dopiero początek. Nadal jeszcze się szamocemy i szarpiemy, a to ciało jest tak mocne, tak zdecydowane, żeby w swój sposób dokonać zwycięstwa, ono by się otoczyło różnymi przyjacielskimi nastawieniami, ono by się otoczyło wszystkim, żeby tylko pokazać, jaki jestem dobry w tym niesieniu krzyża. Pan jednak stawia na naszej drodze różne przeciwności jedna za drugą, nawet w nocy nie daje ci spokoju, abyś zobaczył - nie mogę, nie mogę iść z Tobą bez krzyża, bo zaczniesz doznawać, że krzyż ma dla ciebie wielkie, olbrzymie znaczenie, i Bóg to czyni dla naszego dobra.

Zobacz, ile razy występowaliśmy przeciwko Jego miłości względem nas, myśląc, że to diabeł. Myślmy sobie, że gdyby nie te przeciwności to przecież bylibyśmy naprawdę lepsi. Myślmy, że ktoś nam stale chce przeszkadzać i nie rozumiemy zupełnie, że to Bóg właśnie toczy walkę o nas. Chwała Bogu, że chce ją toczyć nawet wtedy, gdy jesteśmy w swoim rozumowaniu tak oporni temu działaniu, będąc oszukanymi przez diabła, że to on to czyni, a nie Bóg.

Wiem, że niesienie krzyża jest trudne i wiem, że przyjąć krzyż codziennie z nastawieniem Chrystusowym jest możliwe tylko dzięki Duchowi Świętemu działającemu w nas wierzących ku naszemu pokornemu poddawaniu się Słowom Ewangelii. Bóg opowiada się za przyjęciem przez nas krzyża, bo kiedy przyjmiesz krzyż i swoją śmierć dla wszystkich tych codziennych wydarzeń, które na ciebie napierają, będziesz uwolniony od samoobrony.

Zobaczmy, jak Jezus przyjmował śmierć krzyżową, wśród ludzi, którzy złorzeczyli Mu, obrażali Go i znieważali, a na końcu kusili, żeby zszedł z krzyża, a uwierzą w Niego. Zobaczmy, jak przyjmował Swoją śmierć wśród odrzucenia, pozostawienia i nie inaczej my przyjmujemy swoją śmierć krzyżową w Nim, nie inaczej. Jezus modlił się za tymi ludźmi, którzy tak walczyli przeciwko Niemu: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią”. Czy człowiek, który uderza w ciebie wie co czyni? Czy człowiek, który cię znieważa wie co czyni? Czy człowiek, który cię kusi wie co czyni? Gdyby wiedział co czyni to pierwszy krzyczałby o krzyż, ale ty wiesz, że bez krzyża nie można być chrześcijaninem, tak samo jak Pan Jezus wiedział, że bez krzyża nie ma dla nas ratunku. My musimy mieć to w sercach. Ja wiem, Bóg mocno doświadcza wszystkie Swoje dzieci, coraz bardziej też mogą odbierać jak mocno, bardzo mocno dotyka. Krzyż to nie jest zabawka, którą się niesie i nie jest to coś przyjemnego dla nas ludzi, jest to coś, co wielu z nas chętnie by zrzuciło codziennie z siebie. Krzyż, to jest miejsce, gdzie nie odpowiadasz na zniewagi, nie odpowiadasz na wszystkie te złe rzeczy, o których jest napisane, że z powodu nich człowiek zginie, nie odpowiadasz już na to. Doznajesz, że ta sprawa toczy się z tobą i wiesz, że to Bóg z tobą ma sprawę, a tymi ludźmi posługuje się po to, abyś umarł i nie kochał siebie, i abyś w sobie nie znalazł żadnej nadziei na życie z Bogiem. Po to Bóg to w nas i wokół nas dokonuje, abyśmy całkowicie byli uchwyceni tej jedynej prawdziwej nadziei, którą od Boga jest dla nas Jezus Chrystus umarły i zmartwychwstały. Świadomość sposobu Bożego działania może nam pokazać jak bardzo potrzebujemy wzywać imienia Pańskiego, bo Bóg nie odstąpi od określonego przez Siebie Samego przeznaczenia, aby każdy z nas był podobny do obrazu Syna Jego, Jezusa Chrystusa, bo On nas kocha i On najlepiej wie, że tylko tacy możemy wejść do Jego wieczności, bo tylko takich przyjął już nas tam w Jezusie Chrystusie.

Ile razy już próbowaliśmy gdzieś Mu uciec - czy popuścił, czy przestał? Wołaliśmy, prosiliśmy - czy ustąpił? Dlaczego nie ustąpił? Bo nie ma dla nas innej drogi powrotu do Niego, nie ma innej możliwości, dlatego nie ustąpił i nie ustąpi. Im szybciej to zrozumiemy i przyjmimy, tym mniej będziemy Mu smutku zadawać. Bo Ojciec, który karci Swego syna smuci się, ale karci go przyprowadzając go do miejsca krzyża dlatego, żeby uczestniczył w Jego świętości. Chwała Bogu! Rzeczywiście to się dokonuje w nas, zbadać, czy to, co mówię jest waszym doświadczeniem, a znając te doświadczenia będziemy mogli powiedzieć czy reakcje nasze są reakcjami ludzi, którzy uwierzyli i przez wiarę przyjęli swoją śmierć krzyżową do końca, wiedząc, że innej drogi nie było i nie będzie. Niestety, możemy jeszcze zobaczyć jak my nie dopuszczamy tej myśli do siebie, że my też umarliśmy, że to jest nasze doświadczenie dlatego, że Jezus umarł, a myśmy w Nim umarli i że teraz my musimy doznać tego również na sobie samych. Jak bardzo ważne jest, żebyśmy tę błogosławioną dla nas myśl dopuścili do swego serca i umysłu, że w świecie nie było dla nas ratunku, że droga tego świata jest drogą zatracenia, że krzyż dopiero otworzył nam wąską drogę zbawienia. Niech Bóg nam pomoże!

Naprawdę, nim powiemy, że to diabeł czy cokolwiek innego jest przeciwko nam w tych wydarzeniach, najpierw pomyślmy i zastanówmy się czy tak się rzeczywiście rzeczy mają. Diabeł chciałby, żebyśmy Boga oskarżali za dobro, które nam wyświadcza, chociaż nieraz może wprowadzać nas w trudne doświadczenia. Gdyby jednak zdarzyło się, że w tym doświadczeniu wypowiedzielibyśmy z powodu niezrozumienia słowa nierozważne, to wiemy, że Bóg nie tyle patrzy na te słowa, co na nasze serca i nerki. Job wypowiedział wiele nierozważnych słów, a mimo to Bóg uznał Joba, a nie jego przyjaciół i później kazał im, aby przyszli do Joba i aby on złożył za nich ofiarę, bo słowa, które wyrzekł Job, były słowami nierozważnymi, ale wypowiedzianymi w wielkim doświadczeniu. Tak samo i w naszej sprawie Bóg nie tyle patrzy na nierozważne słowa, ale prowadzi nas dalej w Swojej miłości i możemy zobaczyć, że nie ustępuje, aż zatkamy usta tak, jak Job i powiemy: „Wiem, że Ty możesz wszystko i że żaden zamysł nie jest dla Ciebie niewykonalny. Któż jest w stanie zaciemnić Twój zamysł nierozsądną mową? Aleć to ja mówiłem nierozumnie o rzeczach cudownych dla mnie, których nie rozumiem. Słuchaj, proszę. I ja chcę mówić; będę Cię pytał, a Ty racz mię pouczyć! Tylko ze słyszenia wiedziałem o Tobie, lecz teraz moje oko

ujrzało Cię. Przeto odwołuję moje słowa i kajam się w prochu i popiele". Chwała Bogu, Który może doprowadzić do tak pokornego stanu wybranych Swoich, dla ich dobra wiecznego!

Bóg jest potężny, stworzył niebo i ziemię, rzeczy widzialne i niewidzialne, postawił też na naszej drodze krzyż i my wiemy, że nie możemy go minąć. Już go nie raz próbowaliśmy minąć, to z lewej, to z prawej strony, próbowaliśmy zatrzymać się, zapomnieć o nim, ale widzimy, że Bóg nie pozwolił na to, za bardzo nas kocha. Z chwilą, z którą nas przywołał, dał nam z łaski Swojej doświadczyć nieba, wielkiej radości, wielkich przeżyć, wspaniałości z Nim, aby następnie w realnej codzienności postawić przed nami krzyż Chrystusowy i nasz krzyż wzięty z Jego krzyża.

Pan powiedział co Go czeka za krzyżem, my już również wiemy, co nas czeka za krzyżem, ale myślę, że jeszcze nie do końca go rozpoznaliśmy. Krzyż to koniec mnie, krzyż to koniec lęków, niepewności, krzyż to uwolnienie od zwątpień, krzyż to uwolnienie od szukania swego. Krzyż kończy moje dzieje, a rozpoczyna dzieje Chrystusa we mnie. Za każdym razem, kiedy my reagujemy, nie Chrystus, możemy zobaczyć, że nie chcemy się poddać krzyżowi, reakcja Jezusa to jest reakcja Ojca działającego w Jezusie i przez Jezusa w nas. My możemy doświadczyć jak Bóg bardzo nas kocha, bo jest powiedziane, że On chce zamieszkać w nas przez Swego Syna umiłowanego i przez Ducha Świętego.

Mówię wam, patrzmy jasno i wyraźnie, Bóg do nas przemówił, poruszył nasze serca ku Sobie, dał nam wiarę i zapewnił nas, że bez mocy krzyża nie możemy wejść w błogosławieństwo zmartwychwstania. Będziemy jak ludzie patrzeć i słuchać o zmartwychwstaniu, ale to nie będzie mocą w nas, dopóki nie będzie śmierci krzyżowej w nas. Zmartwychwstanie nie będzie sprawiało, że będę myślał tylko o tym co dla Chrystusa, bo bez śmierci uczniowie stale byli skupieni na sobie, strwożeni, schowani przed światem, w niepewności mówiący: a to ci się wydawało, a to coś ci się tam pomyliło, na pewno widziałaś? Bez swojej śmierci w Nim, byli oni pełni zwątpienia, a kiedy przyszedł do nich, jako zmartwychwstały widząc Go jeszcze nie dawali wiary, wydawało im się to tak wspaniałe, tak wielkie, że według nich nie mogło być to realne i prawdziwe.

Czasami my też się zastanawiamy, czy jest to możliwe dla mnie, żeby Jezus mógł nappełnić mnie i to tak nappełnić, abym gotów był miłować, szanować, być błogosławieństwem dla innych? Czy jest to możliwe, żeby mógł ożywić moje członki dla chwały Ojca i Swojej chwały? Jedynie On może dokonać w nas tego, co obiecał, On może nas do tego doprowadzić. W Liście do Filipian, w trzecim rozdziale Paweł napisał pewną ważną rzecz: *„I znaleźć się w Nim, nie mając własnej sprawiedliwości, opartej na zakonie, lecz tę, która się wywodzi z wiary w Chrystusa, sprawiedliwość z Boga, na podstawie wiary, żeby poznać Go i doznać mocy zmartwychwstania Jego i uczestniczyć w cierpieniach Jego, stając się podobnym do Niego w Jego śmierci, aby tym sposobem dostąpić zmartwychwstania*". Droga śmierci mogę iść tylko wtedy, kiedy mam w sobie pewność zmartwychwstania, wtedy wiem, że moja śmierć ma sens, że moje uleganie krzyżowi ma sens, aby życie Jezusa mogło być błogosławieństwem dla braci, dla siostr i tych wszystkich wśród których przebywam, ja muszę być umarły, aby nie przeszkadzać Mu w tym, co Jemu przynosi chwałę.

Nasze humory pojawiają się zawsze wtedy, kiedy próbujemy jeszcze odzywać się z tego krzyża, nasze podejrzenia funkcjonują wtedy, kiedy jeszcze szamocemy się na krzyżu. Nasze dumne spojrzenia pokazują, że jeszcze żyjemy. Dopiero wtedy, kiedy człowiek już jest ukorzony, kiedy jego reakcją jest: „Panie, Ty pierwszy”, to wtedy możemy zobaczyć, że ten człowiek umarł. Myśmy już umarli w Nim, mamy tę pewność, ale możemy zbadać siebie i doświadczyć czy my już doświadczamy tego w pełni. W Nim już to się stało, to daje nam gwarancję, że już jest nam dane zwycięstwo w Jego śmierci, ale zadaniem wiary naszej jest przyjąć swój krzyż każdego dnia. I tak ja umartwiam siebie - pisze Paweł - aby

życie Jezusa mogło codziennie ujawniać się we mnie. Umartwiam siebie to znaczy, wydaję siebie śmierci codziennie, aby życie Jezusa mogło się ujawnić we mnie.

Niech Bóg nam pomoże, bo to jest moc Boga działającego przez Swego Syna umiłowanego. Krzyż, jak pisze apostoł Paweł w Liście do Koryntian, to jest moc ku życiu, moc działająca w człowieku, która usuwa nas, nieważne jakimi wcześniej byliśmy, usuwa nas z pola stawiając na jaśnię Jezusa. Jakie to jest błogosławieństwo dla nas ludzi, gdy my już nie walczymy, gdy my już nie wąpimy, gdy przychodzimy i w duchu Chrystusowym mówimy: Abba, Ojcze! Jesteśmy w społeczności z Ojcem, to jest wielkie błogosławieństwo dla nas - śmierć sprawiła, że już nie przeszkadzamy Ojcu w posiadaniu nas przez Niego w świętości. Często widzimy jak dzieci walczą przeciwko rodzicom i nie chcą się im poddać, kiedy rodzice chcą dobra dla nich, tak samo my często walczymy przeciwko Ojcu w niebiesiech. Dlatego czytamy w Liście do Hebrajczyków w 12 rozdziale: Czyż jest taki ojciec, który miłuje swoje dzieci i nie karci ich? Co prawda rodzice karcili nas, ale tylko tutaj dla pewnych spraw, natomiast Bóg karci nas ku temu, abyśmy byli z Nim w Świętości Jego i naszej, dzięki śmierci i zmartwychwstaniu w Chrystusie.

Jeszcze patrzmy na Ojca, to jest Jego miłość w Chrystusie, okazana nam w krzyżu. Ludu Pana, wszystkie „plagi”, jakie na nas spadają, tak jak spadały do określonego przez Boga czasu w Egipcie na Izraela, były błogosławieństwem korzenia się tego ludu, aby kiedy nastąpiło odróżnienie Egipcjan i Hebrajczyków, aby to było wyraźne dla nich, że teraz Bóg okazuje różnicę między ludem faraona i Swoim ludem, tam są ludzie martwi a tu są ludzie żywi. Teraz Bóg ma Swoją różnicę, którą założył w Synu Swoim, że świat jest martwy a Bóg ma Swoje żywe dzieci. Doświadczeniem naszym jest kiedy Bóg poddaje nam Swoje święte myśli i poddaje doświadczeniom, które przeżywasz. Kiedy przeżywasz to, że ktoś uderza w ciebie, ktoś ciebie lekceważy, ktoś ciebie ma za nic, przychodzą Boże myśli, mówiące ci: „Ja przez to przeszedłem pierwszy i Ja cię przeprowadzę i przez to doświadczenie, bo jestem Mężem twoim doświadczonego we wszystkim, prócz grzechu. Ja jestem twoją radością, Ja jestem twoim zwycięstwem nad tymi rzeczami. Czyni dobrze, nie zajmuj się tym, co ktoś teraz ci czyni, on czyni to Mnie, ale ty czyni dobrze”. Słyszysz ten głos, wiesz jak on do ciebie dociera i pokazuje drogę zwycięstwa i widzisz, ile masz oporu w swoim ciele, i wtedy możesz powiedzieć: „Panie, dziękuję Ci za krzyż, dziękuję ci za nowe życie, które dajesz”. To stało się w jednej chwili a dokonuje się w przeciągu naszego życia na ziemi. To już się stało u Boga, u Boga już zasiedliśmy po Jego prawicy w Chrystusie. To jest następny jeszcze element chwały, to pełne zmartwychwstanie, by zasiąść tam już w pełni u Ojca i pozostać tam już na zawsze w chwale.

To musi w nas być porządkowane przez Ducha Świętego. Bóg jest Bogiem porządku. U Boga nie ma miejsca na taki nieporządek, że człowiek, który nie został uwolniony od ciała grzechu po prawicy Boga zasiada w Chrystusie, nie, on najpierw musi przeżyć własną śmierć, tak jak Jezus Chrystus, i zmartwychwstanie, aby też mógł zasiąść w chwale, wtedy wiadomo, że ten człowiek już jest człowiekiem, który może powiedzieć tak jak apostoł Paweł: *„Dobry bóg bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem; a teraz oczekuje mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, lecz i wszystkim, którzy umiłowali przyjście Jego”*.

Możemy sobie w tym wiele pomóc, gdy nie będziemy umniejszać krzyża, ale będziemy sobie rzeczywiście nieśli pomoc w modlitwie za siebie nawzajem, gdy będziemy wiedzieć, że krzyż musi dokonać swego działania w nas, aby życie zmartwychwstałego Pana uczyniło to, co jest wolą Ojca wobec innych. Przecież Pan powiedział: Chcę miłości. Najpierw krzyż musi się ze mną, zatwardziałym grzesznikiem, rozprawić, abym mógł kochać nieprzyjaciół moich. Chcę miłości, powiedział Bóg, ale najpierw musisz umrzeć bym mógł ją mieć w tobie. Wiemy że poprzez zmartwychwstanie Jezusa jesteśmy usprawiedliwieni, a wtedy Duch Święty może rozlać miłość w sercach naszych. Bóg nas sobie wybrał, to

jest prawda, dlatego się nami zajmuje, dlatego doznajesz tych wszystkich rzeczy, bo Bóg sobie ciebie wybrał. To jest chwalebne wybranie! Tak Bóg według Swego przeznaczenia wybrał Izraela i wyprowadził go z Egiptu, ale jak wielu pozostało na pustyni dlatego, że nie docenili Bożego wybrania, a cały czas w sercach swoich woleli pozostać niewolnikami Egiptu. Nasze życie już nie może być takie - Piotr pisze: „Świętymi bądźcie, bo Bóg jest święty” - ono musi być już prawdziwie Chrystusowe.

Będę czytał z Dziejów Apostolskich, 13 rozdział, od 30 wiersza: „*Lecz Bóg wzbudził Go z martwych; przez wiele dni ukazywał się On tym, którzy razem z Nim przyszli z Galilei do Jerozolimy; oni to teraz są Jego świadkami wobec ludu*”. Zobaczcie, nasz Pan ukazywał się wielu ludziom. Czytamy w innym miejscu: Czterdzieści dni ukazywał się i tu i tam, a nawet w pewnym momencie ukazał się więcej niż pięciuset braciom naraz i mogli oni wszyscy Go widzieć zmartwychwstałego. Mogli oglądać, a nawet i dotknąć Jezusa zmartwychwstałego. Jakież to był dla nich radosny czas opowiadania sobie nawzajem o Jezusie Chrystusie zmartwychwstałym, którego każdy z nich mógł osobiście zobaczyć. Tu Go zobaczyli ci uczniowie, tu Go zobaczyli tamci uczniowie; pokazywał się uczniom, dawał im olbrzymią zachętę. A kiedy już odszedł do Ojca, oni pełni Jego zmartwychwstania w sobie głosili: „*I my zwiastujemy wam dobrą nowinę. Tę obietnicę, którą dał ojcom, wypełnił teraz Bóg dzieciom ich przez wzbudzenie nam Jezusa, jak to napisano w psalmie drugim: Synem moim jesteś, dzisiaj cię zrodziłem. A że go wzbudził z martwych, aby już nigdy nie uległ skażeniu, powiedział to tak: Dał wam święte rzeczy Dawidowe, rzeczy pewne. Dlatego i na innym miejscu mówi: Nie dopuścisz, by święty twój oglądał skażenie. Dawid bowiem, gdy wykonał służbę, jaką mu wyroki Boże za jego pokolenia wyznaczyły, zasnął, został przyłączony do ojców swoich i oglądał skażenie; lecz Ten, którego Bóg wzbudził, nie oglądał skażenia. Niechże więc będzie wam wiadome, mężowie bracia, że przez tego zwiastowane wam bywa odpuszczenie grzechów i że w nim każdy, kto wierzy, bywa usprawiedliwiony w tym wszystkim, w czym nie mogliście być usprawiedliwieni przez zakon Mojżesza (...)*”. W czym człowiek nie mógł być zmieniony wewnątrz siebie, by móc postępować według nowego życia postępuje, to uczynił Bóg dla nas wzbudzając Jezusa z martwych, abyśmy napełnionymi będąc Jego zmartwychwstałym życiem dla chwały Ojca już odtąd żyli. „*(...) Baczcie więc, aby na was nie przyszło to, co powiedziano u proroków: Patrzcie szydercy, zdumiewajcie się i przepadnijcie, bo dokonuję dzieła za dni waszych, dzieła, któremu nigdy nie uwierzycie, gdy ktoś wam o nim opowiadać będzie*”. Jak człowiek może wierzyć w zmartwychwstanie, kiedy nie daje wiary w śmierć. Jest opowiadane zmartwychwstanie i ludzie nadal żyją w swój sposób, bo nie wierzą w śmierć Chrystusa i swoją w Nim. Nie wierzą, że Jezus Chrystus umarł na ziemi, mogą mówić o tym, że umarł, ale w sercu ich nie ma wiary w to, co mówią i dlatego nie opuszczają tego świata ciemności. Opuścić go mogą tylko ci, którzy wierzą i przez wiarę korzystają ze śmierci Jezusa Chrystusa i swojej w Nim, przez codzienne trwanie w pozostawaniu martwymi w Chrystusie dla świata i jego pożądliwości. Bóg dał obietnicę i uczynił to, co obiecał, wzbudził Jezusa Chrystusa i wszystkich umarłych w Nim.

Słuchajcie, my musimy to czytać jako relację dla nas. Ona została spisana dla nas uczniów przez uczniów. To jest relacja dla nas - Jezus wzbudzony, Jezus chodzący pośród uczniów, nasz Pan umiłowany razem z tymi, których umiłował, poruszający się po tej ziemi w zmartwychwstałym ciele - my musimy to przeżywać w sercach naszych. Te relacje muszą stać się dla nas relacjami żywymi poprzez umiłowanie Go jako Tego, Który poszedł na krzyż i wziął nas w Sobie tam, kiedy jeszcze nas nie było. Tak jak Adam miał nas w sobie jako takich, jacy jesteśmy według ciała, takich nas Jezus Chrystus zaniósł w sobie na krzyż i tam jako podobizna Adama umarliśmy, aby poprzez zmartwychwstanie w Panu Jezusie Chrystusie stać się podobizną Syna Bożego. Dzisiaj poprzez zmartwychwstanie w Jezusie i myśmy usynowienia dostąpili - „*Synem Moim jesteś, dzisiaj Cię zrodziłem*”, jak i w innym miejscu kazał Duch Święty napisać - „*Ale Bóg, Który jest bogaty w miłosierdzie, dla wielkiej miłości Swojej, którą nas umiłował, i nas, którzy umarliśmy przez upadki, ożywił wraz z Chrystusem - łaską jesteście zbawieni - i wraz z Nim wzbudził, i wraz z Nim posadził w okręgach niebieskich w Chrystusie Jezusie, aby okazać w przyszłych wiekach nadzwyczajne*

To musi być dla mnie relacja tragiczna, bo Boży Syn umierał na krzyżu, ale zarazem dodająca otuchy, bo skoro On umarł to ja też umarłem. Umarłem i mogę być pewnym zwycięstwa, nie zwątpię, nie zrezygnuję, nie ucieknę sprzed Bożej ręki skoro wiem, że Bóg osiągnął już dla mnie Swoją chwalebny triumf w Chrystusie, a przez Chrystusa we mnie. Wiara w Jezusa pozwala mi patrzeć ku Niemu, aby grzech był martwy, a ciało poddane Duchowi Świętemu, aby On je ożywiał według zmartwychwstałego życia Jezusa Chrystusa we mnie. Duch Święty jest przeciwko ciału grzechu i dlatego krzyż codziennie spełnia w nas swoją rolę ku zabiciu go, a zmartwychwstanie spełnia w nas swoją rolę ku ożywianiu nas w ciele Chrystusa dla Boga. Krzyż nas dotyka, o jakże mocno dotyka on tego starego człowieka! Jeśli tylko nie wróci on do starego życia, to krzyż wykonywać będzie swoje zadanie każdego dnia, aby nowe życie widoczne było na zewnątrz. Tam, gdzie pozwolono na cielesność w sprawach wiary, tam zło dochodziło ponownie do zwodniczego głosu i odciągania od prawdy Ewangelii. Niestety, możemy nadal jeszcze zobaczyć, ile tego kłamstwa żyje w człowieku nie ukrzyżowanym, ile jeszcze zła chce dojść do głosu w nim i przez niego w sprawach Bożych. W Biblii czytamy o tym, jak wiele tego przedostawało się do Kościoła, aby niszczyć w Kościele dzieło Boże dokonujące się w tych, którzy uwierzyli Ewangelii o Jezusie Chrystusie. W Koryncie, w Efezie, w Galacji i w innych miejscach, o których czytamy w Biblii, zło nie ukrzyżowanego człowieka wyrządzało wielu krzywdę. Gdziekolwiek ludzie pozwolili temu złu dojść do głosu, tam zaczynały się właśnie, odszczepieństwa, walki z ciałem i krwią, zmagania, kłótnie, szukanie swego, a tam, gdzie ludzie dopuszczali do głosu krzyż tam zaczynało się nowe życie - miłość, radość, jedno serce i jedno usta.

Na przykład Barnaba mógł sprzedać wszystko i przynieść do stóp apostołów i później pójść i radować się szczęśliwy z nowego życia, zaś Ananiasz i Safira już nie mogli się radować, gdyż nie przyjęli swojej śmierci w śmierci Chrystusa, dlatego diabeł omotał ich serca i zwiódł, a oni pod jego strasznym działaniem skłamałi Duchowi Świętemu, bo nie dali wszystkiego, co wcześniej przez pracę Ducha Świętego w nich zostało przez nich samych już przeznaczone dla Kościoła, ale zatrzymali sobie część dla zaspokojenia tego cielesnego człowieka, który nie został jeszcze w nich ukrzyżowany, a chciał oszukiwać Boga, że jest.

Naszym doświadczeniem, jakże ważnym dla nas, jest poddawać się Panu według Jego woli. Nasza walka nie ma polegać na walce z ciałem i krwią, nasza walka ma polegać na staniu w mocy Pana przeciwko tym wszystkim złym zwierzchnościom, które chcą nas zwieść, oszukać i odciągnąć od zwycięstwa, które Bóg odniósł na krzyżu i dał je nam w zmartwychwstałym Jezusie.

Dziesiąty rozdział Listu do Rzymian jest nam dobrze znany, ale jakże bardzo musi w nas funkcjonować to wszystko, co otrzymaliśmy od Pana przez wiarę. Niech Pan to czyni w nas, niech to dotyka naszego serca, a zawsze będziemy prawdziwie radować się w Panu, bo królestwo Boże to sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętym; i kto w tym służy Chrystusowi, miły jest Bogu i przyjemny ludziom. W Duchu Świętym możemy się radować i być prawdziwie szczęśliwymi ludźmi każdego dnia, bo gdy w ciele znajdujemy zaspokojenie czyni nas to nieszczęśliwymi, jak ci którzy wyszli z Egiptu byli nieszczęśliwi, bo patrzyli na ciało i na to, co ciału smakowało. Te niby przyjemne obrazy z niewoli przywracane były z powrotem w ich sercach przez duchy zwodnicze, po to, aby oni zaczęli tęsknić za tymi różnymi rzeczami z Egiptu. Lecz my, dzisiaj żyjący, wiemy czym się to dla nich skończyło. My wiemy, że walka toczy się o nasze wieczne życie. Kto znajdzie w Bożym odpocznieniu swoje odpocznienie od tych rzeczy? Zobaczmy, że odpocznienie nasze w Bogu jest przyrównane do naszej śmierci. Człowiek, który umarł odpoczął już od uczynków swoich, a my mamy dążyć do tego odpocznienia, aby nikt nie upadł idąc za tym przykładem nieposłuszeństwa, jakie było w Izraelu, wyprowadzonym z Egiptu. To jest tylko obraz, który pokazuje nam, kiedy zaczyna się prawdziwe odpocznienie. Wtedy, kiedy nasze pożądania już umarły z nami na krzyżu, wtedy zaczyna się prawdziwe odpocznienie, a człowiek, który odpoczął już od dzieł swoich jest

wielkim, bo Chrystusowym błogosławieństwem dla Kościoła. W Kościele są ludzie, którzy zostali przywołani do Boga, ale nadal jeszcze nie poddają się krzyżowi. Apostoł Paweł, kiedy pośród Koryntian pokazała się ponownie cielesność, powiedział: „Niczego między wami nie znałem i nie chcę znać jak tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego”, po to, żeby w nich zginęły te wszystkie zamiary osiągnięcia czegoś dla siebie, aby nareszcie spojrzeli na Pana i jedność, którą mają w Chrystusie. Jedno w Chrystusie, jedno miejsce wszystkich ludzi w Chrystusie - krzyż. Każdy, który przyjął swoje miejsce w ukrzyżowaniu Chrystusowym jest umiłowanym przez Chrystusa. I teraz przeczytajmy te słowa z Listu do Rzymian od 5 wiersza: „*Tak bowiem Mojżesz pisze o usprawiedliwieniu, które jest z zakonu: Człowiek, który spełnił zakon, przezeń żyć będzie.*”, tak mówił Mojżesz, „*A usprawiedliwienie, które jest z wiary, tak mówi: Nie mów w sercu swym: Kto wstąpi do nieba? To znaczy, aby Chrystusa sprowadzić na dół; albo: Kto zstąpi do otchłani? To znaczy, aby Chrystusa wywieść z martwych w górę*”. Już nie mów, ten cielesny człowiek chce coś mówić, nie mów już tego, już nie czyń tych rzeczy. „*Ale co powiada Pismo? Blisko ciebie jest słowo, w ustach twoich i w sercu twoim; to znaczy, słowo wiary, które głosimy. Bo jeśli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i uwierzysz w sercu swoim, że Bóg wzbudził Go z martwych, zbawiony będziesz. Albowiem sercem wierzy się ku usprawiedliwieniu, a ustami wyznaje się ku zbawieniu. Powiada bowiem Pismo: Każdy kto w Niego wierzy, nie będzie zawstydzony. Nie masz bowiem różnicy między Żydem a Grekiem, gdyż jeden jest Pan wszystkich, bogaty dla wszystkich, którzy Go wzywają. Każdy bowiem, kto wzywa imienia Pańskiego, zbawiony będzie*”.

Wiara nasza, że myśmy umarli w Chrystusie, i że w Nim wstaliśmy do życia, pozwala też nam zasiąść po prawicy Bożej i cieszyć się już miejscem wywyższenia Bożego w Chrystusie. Dlatego, póki jesteśmy w pielgrzymce tutaj na ziemi, tak ważne jest, abyśmy znali Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, aby też w przyszłości zobaczyć Go takim jakim jest obecnie oraz jacy my jesteśmy w Nim. Wiara nasza jest pewnością tego, czego się spodziewamy po Bogu i kiedy Bóg nie pozwala nam żyć po staremu, nie stajemy przeciwko Niemu, lecz jesteśmy Mu wdzięczni za to, że nie pozwala nam żyć ku naszej zgubie, ale w odnowieniu umysłu i serca naszego zachowuje nas dla zmartwychwstałego życia Jezusa Chrystusa w nas, abyśmy w Jego imieniu mogli uczynić to, co jest miłe Ojcu.

Czy podoba nam się ta Ewangelia? Czy podoba nam się Ewangelia usuwająca nas w cień krzyża, a stawiająca Jezusa na miejscu chwały? Jakże Duch Święty musi mocno pracować w nas, aby stało się to dla nas realnością, której codziennie chcemy się poddać. Widzimy jak to ciało funkcjonuje i wiemy, że to jest straszne przeżycie, jeżeli ono nie funkcjonuje dla Boga. Jeżeli dla mnie nie jest ono strasznym przeżyciem to znaczy, że głos mego sumienia już nie funkcjonuje. Jeżeli nie jest dla mnie strasznym przeżyciem to, że nie funkcjonuję jak Chrystus, to znaczy, że głos mojego sumienia już jest albo mocno przygaszony, albo zabity. To jest bardzo ważny głos w nas, głos naszego sumienia, oczyszczony krwią ofiary Chrystusowej, odzywający się i mówiący: „Nie tak, nie tak, nie o to Bogu chodziło, ale to jest miłe Bogu i to czyń. Bogu chodziło o to, żebyś był innym człowiekiem, człowiekiem szczęścia, człowiekiem chwały, człowiekiem uniżenia, człowiekiem służby, człowiekiem działającym w miłości w Kościele, nie o to chodziło, abyś szukał czegoś dla siebie, nie o to chodziło, abyś się urażał, gdy Bóg cię minął w tym momencie i poszedł do twego brata, ale chodzi o to, abyś był szczęśliwy, że jesteś w Chrystusie, żeby to było dla ciebie olbrzymim szczęściem, abyś nie był człowiekiem chciwym, szukającym swego, myślącym tylko o sobie, ale abyś był człowiekiem, który jest już swobodny w Chrystusie, człowiekiem, który uwierzył Bogu.

To jest rzeczywistość, do której prowadzi nas Bóg, i zaprawdę nie zostawi nas samych w naszych doświadczeniach, ani nie porzuci nas. Wiem, że jesteśmy wszyscy w tym samym doświadczeniu, wszyscy, którzy należymy do Pana jesteśmy w tym samym doświadczeniu. Kto nie należy, ten nie jest doświadczany, bo i po co. Kto należy do Kościoła ten jest doświadczany, dlatego mowa o krzyżu jest dla

niego wielką pomocą, bo sam w sobie doświadcza jak wielkie dla niego ona ma znaczenie. Wszystko to, co otacza ciebie w tym świecie jest dla ciebie świato-ciało-mierzem twojej śmierci krzyżowej. Jeżeli jeszcze cokolwiek pozostaje w tobie ze starego życia ten przyrząd odkryje to w tobie, przyciągając ciebie poprzez tę pozostałość z powrotem do świata. To przyciąganie przecięte zostało jedynie w krzyżu Chrystusowym i każdy, który chce być wolnym od świata, jedynie przez wiarę w swoją śmierć w śmierci Chrystusa, może być uwolnionym od tego wszystkiego, co pozwala temu światu-ciało-mierzowi pociągać go w ciemność świata grzechu i śmierci. Uwolniony od świata wyznajesz z wiarą, mając potwierdzenie w sercu swoim, że Jezus jest Panem wzbudzonym z martwych przez Boga. Bóg pozwala, aby ten świat otaczał cię, ale nie pozwala, żeby świat mieszkał w twoim wnętrzu, bo dał ci wiarę w Jezusa zmartwychwstałego, która zwycięża świat. Tylko wytrwaj z tą wiarą w sercu swoim i z wyznaniem jej na ustach swoich do końca pielgrzymki swojej. Bądź, zawsze tam, gdzie Duch Święty cię prowadzi, ceniąc sobie jako skarb twoje nowe życie w Chrystusie. Niech tylko to, co już się dzieje ku dobru innych, a wypływa z tego nowego życia, które jest w tobie, raduje twoje serce zawsze.

Każdy, kto wzywa imienia Pańskiego szczerze wierząc, że skoro Chrystus Jezus umarł to i on umarł, i jest pewnym tego, to już osiągnął sukces w swoim sercu, które jest usprawiedliwione w nim przez wiarę w zmartwychwstałego Pana Jezusa Chrystusa, a usta jego to wyznają. Krzyż dał temu możliwość, a więc jak ważne zadanie ma on w nas do spełnienia, prawda? Mamy każdego dnia wierzyć i wyznawać, że to się stało, że Pan nasz zmartwychwstał, o to Bogu chodzi.

I teraz my, jeżeli chcemy być faryzeuszami to będziemy sobie mówić o jakimś tam działaniu w pierwszej kolejności, a Słowo Boże mówi o wierze, że tak się już stało. Każdy z nas ma wierzyć, że tak się stało i tutaj dopiero możemy mieć Chrystusową jedność przed obliczem Pana i Boga naszego, wtedy możemy być w pełni jedno i razem wyznawać Tego Samego Pana Jezusa. Chwała Bogu!

Jeszcze 1 List do Koryntian, 15 rozdział, od 1 wiersza: „A przypominam wam bracia ewangelię, którą wam zwiastowałem, którą też przyjęliście i w której trwacie, i przez którą zbawieni jesteście, jeśli ją tylko zachowujecie tak, jak wam ją zwiastowałem, chyba że nadaremnie uwierzyliście”. Dalej Paweł opisuje to, jak Pan Jezus został pogrzebany i trzeciego dnia wstał z martwych, jak Się ukazywał uczniom Swoim i na końcu ukazał się jemu, aby uczynić go narzędziem dla Swojej chwały. Apostoł Paweł poddał się Panu. Nie radząc się ciała i krwi, poddał się krzyżowi i znalazł w krzyżu zwycięstwo nad złem starego człowieka, uznając hańbę Chrystusową za większy skarb niż całą swoją sprawiedliwość i bogactwo, które posiadał po rodzicach. Teraz Paweł mówi, że jeżeliby Jezus nie zmartwychwstał, to całe jego kazanie jest daremne i wiara tych, którzy go słuchają jest daremna. Również i nasze głoszenie nie miałoby żadnego sensu, gdyby nie to, że Jezus umarł i zmartwychwstał. I On panuje jako Pan nad żywymi i umarłymi, i On włada, i On może docierać do serca ludzkiego, i On może poruszać tym sercem. Gdyby nie zmartwychwstał, Pisma byłyby dla nas zamknięte i żaden człowiek nie mógłby ich rozumieć, słuchałby, lecz nie wiedziałby o czym jest w ogóle mowa. Z chwilą, kiedy Jezus Chrystus zmartwychwstał stało się możliwym otworzenie umysłów uczniów Jego i Bóg otworzył je nam dając przez Swego Ducha zrozumieć Pisma i żyć według Nich. Zaczęliśmy coraz bardziej rozumieć i doznawać na sobie samych wielkości Boga działającego w nas i przez nas na zasadzie śmierci i zmartwychwstania, i z tego się radujmy tak, jak i Paweł, który pisze: „Ale z łaski Boga jestem tym, czym jestem, a łaska jego okazana mi nie była daremna, lecz daleko więcej niż oni wszyscy pracowałem, wszakże nie ja, lecz łaska Boża, która jest ze mną. Czy więc ja, czy oni, to samo opowiadamy, i tak uwierzyliście”.

Z łaski Boga jestem tym, czym jestem, ale jak wiele musi się stać, żeby mogło to wyznanie być prawdziwe. Musimy umrzeć, z łaski Boga umrzeć, bo Jezus, jak czytamy w 2 rozdziale Listu do Hebrajczyków: „z łaski zakosztował śmierci za nas wszystkich”. Z łaski jestem tym, kim jestem, tym,

który kosztuje swojej śmierci w Chrystusie, nie mogę skosztować twojej śmierci w Chrystusie, ty musisz skosztować ją sam i ja muszę sam skosztować własną śmierć. Z tym wszystkim kim byłeś wcześniej musisz umrzeć, ja z tym wszystkim kim byłem wcześniej muszę umrzeć, każdy jaki był taki musi umrzeć. Ten, który był mordercą musi umrzeć jako morderca, ten, który był człowiekiem wydającym się samemu sobie sprawiedliwym musi umrzeć, jedno miejsce dla mordercy i dla człowieka, który myślał o sobie, że jest sprawiedliwy, aby rozpoczęło się w nich nowe życie, polegające zupełnie na Bogu.

Paweł następnie opisuje to wszystko, co otrzymaliśmy w Adamie, a co w Chrystusie, aż dochodzi do tego przedostatniego i ostatniego wiersza i mówi: „*Ale Bogu niech będą dzięki, który nam daje zwycięstwo przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa. A tak, bracia moi mili, bądźcie stali, niewzruszeni, zawsze pełni zapału do pracy dla Pana, wiedząc, że trud wasz nie jest daremny w Panu*”. Zobaczcie, mamy być stali, niewzruszeni, zawsze pełni zapału do pracy dla Pana, bo wiemy, że trud nasz nie jest daremny w Panu. To ma być w nas, to nie jest uzależnione od tego, ilu ludzi pracuje, to nie jest uzależnione od tego, ilu ludzi obok mnie wierzy, ale to jest uzależnione od tego, że ja uwierzyłem w Jezusa i że przyjąłem swój krzyż i swoją śmierć, i dzisiaj nie żyję już dla siebie, ale żyję dla Niego, jako Jego częśćka w Jego Ciele. Wiem, że mój trud, moja stałość, moja praca nie jest daremna, bo On przyjdzie po wszystkich pracujących dla Niego. Kiedy jestem pewnym tego, że On zmartwychwstał, jestem również pewnym tego, że On przyjdzie, że On wróci na tę ziemię, aby Swoje wszystkie sługi zabrać do Siebie.

Rozważmy to, że kiedy ludzie mówili: „Zobacz Panie, co ja dla Ciebie robiłem - demony wypędzałem, językami mówiłem, prorokowałem, cuda czyniłem”, Jezus im odpowiedział: „Idźcie precz ode mnie, wy, którzy czynicie bezprawie, nigdy was nie znałem”. Na czym polega ten trud, który nie jest daremny? Na tym, że ja przez wiarę umartwiam codziennie siebie dla siebie, aby Pan Jezus miał mnie dla Siebie, ku wypełnianiu woli Ojca. Czy alkoholik może spokojnie pić alkohol? Narkoman, który został wyswobodzony z narkotyków, czy może swobodnie znowu je wziąć i nie bać się, że powróci do nałogu? Palacz, który zostawił papierosy, czy może z powrotem zapalić papierosa i czuć się bezpieczny? Doświadczenie uczy nas, że najczęściej kończy to się jeszcze głębszym nałogiem niż wcześniej. Tak i w Słowie Bożym jest napisane, że stan człowieka, który wraca do starych rzeczy staje się gorszy niż był poprzednio. Tak i my nie możemy bezpiecznie, bez krzyża przed oczami naszych serc, patrzeć na to wszystko, co nas wcześniej zniewalało, bo w nas mieszka grzech, a gdy tylko dasz mu możliwość, żeby on ożył w tobie, przez ciekawskie zagłębienie poza Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego, to on jest gotowy, aby ożyć i żeby zawładnąć z powrotem tobą i zaprowadzić cię na zatracenie. Jakub pisze: „*Lecz każdy bywa kuszony przez własne pożądliwości, które go pociągają i nęca; potem, gdy pożądliwość pocznie, rodzi grzech, a gdy grzech dojrzeje, rodzi śmierć*”. Dlatego, jako ludzie wiary, jesteśmy stali w tym, że myśmy umarli w Chrystusie i trwamy w patrzeniu na krzyż Chrystusowy, jako na krzyż naszej śmierci w Nim. Czy ktokolwiek bez przyjęcia swojej śmierci w Chrystusie i swego zmartwychwstania w Jego zmartwychwstaniu, może być stały w tych działaniach? Ten, który umarł w Chrystusie i trwa w swojej śmierci w Nim, nie chodzi już w oparciu o emocje, on nie jest uzależniony od emocjonalności danego dnia, ale każdy dzień u niego należy do jego Pana.

Zobacz, że my jako ludzie według ciała normalnie funkcjonujemy w tym życiu - wstajemy, myjemy się, jemy, pracujemy i odpoczywamy. Możemy zobaczyć, że tak samo naturalność umierania i naturalność życia Chrystusa czyni nas normalnie funkcjonującymi w Duchu Chrystusowym chrześcijanami, którzy z wiarą porównywalną z oglądaniem fizycznym, postępujemy naturalnie w życiu duchowym, tak jakbyśmy wstawali, myli się, jedli, pracowali i odpoczywali w fizycznym wymiarze. My nie mamy sobie wyobrażać życia Chrystusowego w nas, my mamy je przyjąć przez wiarę i dzięki Jego obecności w nas, należeć do Niego, jako Jego własność według Jego ciała.

Chrześcijaństwo w jakimś momencie zostało odwiedzone od rzeczywistości Chrystusa w uczuciowość i z tego powodu powstał wielki chaos, bo wielu ludzi w to weszło, straciło pokój z Bogiem i przestało pracować dla Pana, bo krzyż w ich życiu niestety pozostał tylko na kartach Biblii. Krzyż przenikający życie człowieka rozprawia się całkowicie z wszelką jego uczuciowością, bo gdy umiera człowiek, to z nim umierają jego zamysły, niepewności, lęki, obawy, szaleństwa, miłość i nienawiść, radość i smutek, jednym słowem wszystkie jego uczucia umierają z nim w nim. Z życiem Jezusa Chrystusa napełniającym tego, który umarł w Nim na krzyżu, wchodzi w nowego człowieka nowe, bo święte uczucia, które nie mają w sobie niczego wspólnego ze starymi, skażonymi przez grzech. Żołnierz Chrystusowy nie może oglądać się do tyłu, ale ma patrzeć na Wodza i Pana swego, aby nowe, Boże uczucia napełniały jego serce każdego dnia jego pielgrzymowania. Każdy, który będzie się oglądał w tył wpadnie w te stare sidła, o których już powinniśmy być dobrze poinformowani i będzie się szamotał, aż osłabnie i podda się. Lecz wiedz, że choćbyś i ty wpadł w te sidła i dzisiaj twoje siły są już nikłe, to Pan Jezus Chrystus jest Ten Sam wczoraj, dzisiaj i na wieki, a ofiara Jego jest wystarczająca, abyś w Jego mocy dzisiaj strząsnął z siebie to obrzydliwstwo uczuciowości według starego człowieka i wrócił na najbezpieczniejszy dla nas pielgrzymów i wychodźców teren wiary patrzącej ufnie na Pana Jezusa Chrystusa, jako dawcę życia wiecznego, tym, którzy wierzą i trwają ufnie w Nim nie dając się, ani zastraszać, ani oskarżać, ani poganiać, ani zatrzymywać. Diabeł nie raz będzie chciał cię jeszcze przekonać, że nie nadajesz się na ucznia Chrystusa, bo nie masz jakichś uczuć, gdy się modlisz, śpiewasz, albo rozmawiasz o Chrystusie. Zastanów się, czy Chrystus ci to zarzuca i od tego uzależnia twoje zbawienie? Czy Chrystus oskarża cię za to, że nie masz tej sentymentalnej uczuciowości w sobie? Czy w swoim fizycznym życiu cały czas chodzisz „na uczuciach”? I nie możesz porozmawiać z kimś kogo miłujesz, bo serce twoje teraz tego nie czuje? Pan Jezus powiedział do nas: *„Kto ma przykazania Moje i przestrzega ich, ten Mnie miłuje (...)”*. Widzimy więc, że nie w niczym innym jak w zachowywaniu Jego Słów i przestrzeganiu ich okazuje się prawdziwa miłość do Niego. Bóg nie potrzebuje uczuciowych ludzi. On potrzebuje martwych w krzyżu Chrystusa dla wszelkiej cielesności, a wtedy dopiero ożywionych Duchem Bożym według uczuć Chrystusowych do duchowego życia.

Czy w życiu Chrystusowym spotykamy się kiedyś z tą tak „popularną” dzisiaj uczuciowością? Na przykład: czy kiedykolwiek spotykamy Jezusa mówiącego: „Dzisiaj nie mam tych uczuć, jakie miałem podczas wzbudzania Łazarza, łzy nie pojawiają się w moich oczach; uczniowie moi, oceniam według tego, że Bóg mnie zostawił, myślę, że Bóg mnie dzisiaj porzucił, bo nie mam uczuć”? Nigdzie nie spotykamy Jezusa, który mówi coś o jakiejś uczuciowości, o jakichś przeżyciach uczuciowych, według których ocenia się stopień pobożności. Nigdzie Go takiego nie spotykamy, co to w ogóle za ewangelia, która nadal wszystko uzależnia od ciała, a nie od ducha? To jest diabelska „ewangelia”. On chciałby, żeby nasza społeczność z Bogiem była zbudowana na tym, jak my dziś sobie przeżywamy to, czy tamto. On chce, abyśmy tak jak w świecie organizowali sobie takie spotkania, podczas których duch uczuciowej euforii mógłby napełniać oszukane serca. Nie po to przecież opuszczaliśmy ten zwodniczy świat uczuć, aby po jakimś dłuższym czy krótszym czasie wracać do niego piękniej wyglądającymi drzwiami! Niech żaden z was, którzy uwierzyliście w Jezusa Chrystusa, nie da się zwieść tym bajecznym obrazem boga radości i szaleństwa, który nadal chce karmić nas jadłem uczuciowości przez organizowanie spektakli, na których wiele się dzieje, ale, o zgrozo, jakże podobnie jak w świecie. Umiłowani Pańscy, prawdziwie przed naszymi oczami, niech zawsze stoi krzyż, na którym nasz Chrystus umierał z powodu tego, że uczuciowość grzechu odciągnęła ludzi od Boga żywego i prawdziwego.

Jakże potężne jest dokonanie krzyża, i od kiedy krzyż stanął w moim sercu, mogę modlić się do Boga jako do Ojca, bo On pobłażliwie się odniósł do wszystkich moich przedtem popełnionych grzechów. On nie jest moim oskarżycielem, jest Tym, który okazał mi łaskę, uwalniając mnie od ciała niewoli grzechu, abym mógł dzisiaj, jako wolny w Chrystusie syn Jego, przychodzić do Niego i rozmawiać z Nim jako z Bogiem i

Ojcem moim na warunkach Jego doskonałej łaski.

Wiele zła uczyniła ta ciemna uczuciowość. Wielu ludziom nie pozwala dzisiaj normalnie funkcjonować w Kościele, bo stale mają problem z tym przychodzeniem do Boga, bo oceniają swoją relację na zasadzie uczuciowości, nie na zasadzie krzyża. Walczą, szarpią się, stale myślą tylko o sobie, stale potrzebują pomocy, biegają od jednego nauczyciela do drugiego (biada nauczycielom, którzy to wykorzystują, aby uzależniać od siebie te zastraszone owce Chrystusowe; zdadzą oni sprawę za to przed Bogiem), z jednej konferencji na drugą, licząc, że znajdzie się tam ktoś, kto im pomoże, aby mieli w końcu tę swoją miłość, radość i spokój. Droga owco Chrystusowa, mówię ci: pozostaw napełnianie cię nowymi uczuciami Temu do Którego to zadanie należy i wytrwaj w tej pełnej zależności od Jego postępowania z tobą w sferze twoich nowych uczuć, aż do końca twojej pielgrzymki. Dopiero wtedy będziesz spokojna, gdy wytrwasz w wierze w Niego, z ufnością zawierając Mu każdy swój nowy dzień. Napisano przecież: „**Nie troszcz się o nic**”. Jeżeli trzeba, to przeczytaj to i tysiąc razy, aż dotrze to do ciebie w Duchu Prawdy, a następnie przyjmij drogę rozwiązującą każdy twój problem: „**ale we wszystkim w modlitwie i błaganiach z dziękczynieniem powierzcie prośby wasze Bogu**”. Powierzyć Bogu wszystko, co mi przeszkadza mieć społeczność z Nim, i to, co służy tej społeczności, to jest **nasze** zadanie. **Bożym** zadaniem jest **wykonać to, o co Go proszę według Jego woli**. Tutaj widzimy wyraźnie miejsce tylko dla wiary, bo kto wierzy, ten otrzyma odpowiedź. Pamiętaj: wiara nie ma nic wspólnego z uczuciami, a więc nie czekaj na żadne uczucia w modlitwie. Jeżeli przyjdą uczucia - chwała Bogu, jeżeli nie będzie żadnych uczuć i wstaniesz od modlitwy - chwała Bogu, znaczy to, że twój stan jeszcze nie potrzebuje specjalnego lekarstwa. Wiara wystarcza, abyś poddał się Jemu we wszystkim, wiedząc, że to On jest naszym Zbawicielem i to On określa sposób docierania do nas ze wszystkim, czego potrzebujemy na drodze zbawienia. Sami siebie nie jesteśmy w stanie zbawić, to dla nas rzecz oczywista. Bóg jest dobry i obiecuje ci Swój pokój, gdy zostawisz wszystko Jego Synowi i Duchowi Jego Świętemu: „**A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, strzec będzie serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie**”. To jest odpowiedź Boga: „**Mój pokój, wierz Mi, dałem ci już w Chrystusie Jezusie, gdy wzbudziłem Go z martwych**”. A teraz czekaj cierpliwie nie poddając się żadnym zwątpieniom, oskarżeniom, zastraszeniom, gdyż my, którzy uwierzyliśmy w Jezusa Chrystusa wiemy, że **przez wiarę i cierpliwość dziedziczymy obietnice Boże**. Pokój z Bogiem mamy wszyscy przez wiarę w Jezusie Chrystusie, ale napełnianie nas tym, co z nieba jeszcze trwa; tylko nie zmarnujmy czasu w niedowiarstwie, ale przez wiarę i cierpliwość odbierajmy z Bożego Ducha dane nam w Chrystusie Boże obietnice.

Słowo Jezusa mówi nam o mocy krzyża, na którym został spleciony nasz dług, abyśmy dzisiaj byli już pojednani z Ojcem, Który Jest Miłością. Wiecie, że dzieci, które mają problem z przyjęciem miłości rodziców, stale przychodzą i patrzą czy nadal są kochane, ale dzieci, które są pewne ich miłości, traktują ich normalnie, zawsze mogą się przytulić, uśmiechnąć, bo są pewne ich miłości. Musimy zbadać swoje serce, czy my jesteśmy pewni miłości Ojca, że Bóg to czyni dla nas z miłości, bo taki jest Bóg. Czytamy: „Bóg jest miłością”. Naprawdę oceniamy to wszystko według tego Kim Jest nasz Bóg. Najczęściej pierwsze podszepty, jakie słyszysz wewnątrz siebie, to są podszepty zewnętrznego ciała, które bazuje głównie na tym, co widzi, słyszy i czuje. Do tego często przyłącza się diabeł, próbując za pomocą zmysłów ciała, które są nam potrzebne do życia fizycznego, przedostać się do życia duchowego i zmienić nastawienie w kierunku Boga z duchowego na zmysłowe. Nie słuchajmy w sprawach Bożych, ani ciała, ani diabła. Apostoł Paweł napisał, że nakierowany przez Boga w Chrystusie ku sprawom Bożym, „ani przez chwilę nie radził się ciała i krwi”. Dobrym Doradcą dla nas jest Duch Święty, Jego głosu słuchajmy i czytamy, co On zgromadził dla nas w Biblii, bo niczego innego i nowego nam nie powie, jak tylko to, co już zostało powiedziane. Ale to właśnie dzięki Duchowi Świętemu te wszystkie Boże prawdy zawarte w Biblii, mogą się przed nami otwierać jak najwspanialszy skarbiec.

Duch Święty zawsze nas przekonuje o tym, że co Bóg zaczął to i Bóg dokończy. Bóg rozpoczął Swoją pracę nad nami jak Garniarz, który wykształca nas na naczynia szlachetne. Wiemy, że przecież nie możemy zostać z głupotą i być naczyniami szlachetnymi, nie możemy pozostać ze złośliwością i być naczyniami szlachetnymi, nie możemy pozostać z obrażaniem się na kogoś i być naczyniami szlachetnymi przeznaczonymi do celów zaszczytnych. Dlatego Bóg musi nas z tego oczyścić, aby wykształcić nas na podobieństwo Syna Swego. Czy my dajemy pełną wiarę, że On jest Garniarzem, który wie co robi? Czy wierzymy Bogu, który ulepił nas z prochu? Zobaczmy jak dobrze nas ulepił, jak funkcjonujemy, możemy się ruszać, chodzić po tej ziemi, myśleć, itd.; bardzo dobrze to zrobił. To czy przez ofiarę Jezusa, uczyniwszy nas doskonałymi, nie doprowadzi nas do doskonałości, którą już osiągnął dla nas w Synu Swoim? Postawił przed oczami wiary naszej obraz tego, co On może według tego ciała uczynić, gdy Jezus przez cierpienia doszedł do doskonałości, ulegając Ojcu we wszystkim, będąc w takim samym ciele, w jakim i my jesteśmy. Bóg może według Ducha uczynić, abyśmy byli doskonali, bo wierzymy w Jezusa, Który jako pierwszy przeszedł przez to doświadczenie, abyśmy i my z ufnością poddali się Bogu w Nim.

Wiecie, że w Jezusie Chrystusie przybitym do krzyża chciano wywołać ludzkie uczucia. Mówili Mu: „Zejdź, a uwierzemy w ciebie”. Wcześniej, kiedy szedł z krzyżem, płakały nad Nim niewiasty, lecz Pan powiedział im: „Płaczcie nad sobą, nie nade Mną”, i nie pozwolił nikomu użalać się nad Sobą. Gdy my już jesteśmy pewni krzyża, też nie pozwolimy nikomu użalać się nad sobą, bo wiemy że krzyż jest dla nas mocą Boga, okazaną wszystkim potrzebującym zbawienia. Niech Pan nas tak prowadzi.

To jest czymś bardzo ważnym dla nas, ale także miejmy pełną świadomość tego, jaki ból odczuwa każdy przyjmujący swój krzyż z krzyża Chrystusowego. Dlatego też, kiedy krzyż dotyka kogoś i sprawia mu ból oddzielania go od cielesnych powiązań z tym światem, w którym dotychczas żył, to nie śmieć się z tego człowieka, gdy jest mu trudno. Kiedy widzisz i rozpoznajesz, że on właśnie przyjmuje krzyż, to módl się za nim i umieć znieść pewne rzeczy, które z tego wynikają. Miej tę umiejętność, bo sam wiesz, co znaczy krzyż dla ciebie, tutaj sobie pomóżmy nawzajem, miłością przykryjmy te rzeczy, które normalnie człowiek cielesny wystawia w obmowie na zewnątrz.

Myślę, że jesteśmy w tak ważnym temacie, że ani jedno słowo nie umknęło waszej uwadze, gdyż krzyż dotyka nas wszystkich, zmierzających ku wieczności z Bogiem. My wiemy, że Bóg przygotował wieczność z Sobą dla wszystkich Swoich dzieci. Słowo Boże mówi nam, że mamy w swoich nowych sercach zapisaną wieczność w wiecznym Przymierzu. Pan Jezus pierwszy dał nam obraz uniżenia, a z powodu tego, że uniżył Się przed Bogiem, został wywyższony. Czy my jesteśmy gotowi w Duchu Chrystusowym uniżyć się przed Bogiem, żeby On nas wywyższył czasu Swego? Czy jesteśmy gotowi przyjąć z Jego ręki te wszystkie potrzebne nam doświadczenia, żeby On nas wywyższył? Pan przyjął wszystko z ręki Ojca i wołał do Boga, a ze względu na bogobojność został wysłuchany. My wiemy, że nie możemy tak lekko przejść tej pielgrzymki, my wiemy, że jest to droga wąska i trudna, i że niewielu ludzi na niej się ostoja. Wielu niestety ucieka z tej drogi, a to jest największą głupotą tych, którzy uwierzyli, bo uciekają ku straszniejszej rzeczy, od której należy z całą wdzięcznością z powodu otworzonej przez ukrzyżowane ciało Chrystusa drogi, uciekać do Boga. Jakże wielu tego nie widzi i uznaje krzyż Chrystusowy za nic ważnego, i myśli sobie, że przez to odwrócenie oczu od krzyża unikną doświadczeń tutaj w życiu, a później jakoś przemycą się do wieczności. Ale człowiek, który jest tego pewien, że ukrzyżowane ciało Chrystusowe jest tą wąską i jedyną drogą powrotu do Ojca, ten człowiek chociaż nie wiem jak wielkie doświadczenie by przechodził, będzie wzywał imienia Pańskiego, wiedząc, że Pan wstawia się za nim i współczuje mu w tych doświadczeniach, bo gdyby one nie były trudne, Pan by mu nie współczuł, prawdziwe po Bożemu nie współczuł, obiecując zarazem Swoją pomoc i niosąc ją w stosownym czasie. Pan obiecał, że ujmuje się za potomstwem Abrahama, ojca wiary naszej, a że *Sam przeszedł przez cierpienia i próby, może dopomóc tym, którzy przez próby przechodzą.* (...) *Przystąpmy tedy z ufną odwagą do tronu łaski, abyśmy*

dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze (...), gdyż On może zbawić na zawsze tych, którzy przez Niego przystępują do Boga, bo żyje zawsze, aby się wstawiać za nimi”.

Naprawdę, możemy doświadczać Jezusa w naszym życiu, gdy Bóg uczy nas drogi krzyża, aby też nappełnić nas radością zmartwychwstania. Chwała Bogu za to!

Kiedy apostoł Paweł doszedł w mowie swojej przed Festusem i Agryppą do zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, Festus zawołał donośnym głosem: „Szalejesz, Pawle!”. Kiedy Paweł doszedł do tego, że Pan Jezus wstał z martwych, dla tego człowieka stało to się szaleństwem, bo nie miał w sobie obrazu śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Ale król Agryppa coś więcej o tym wiedział, bo działa się to przecież w Izraelu, prawie na jego oczach i on nie woła za Festusem: „Szalejesz, Pawle!”, ale mówi: „Niedługo, a przekonasz mnie, bym stał się chrześcijaninem”. Coś tam docierało do tego umysłu, bo te fakty, te wydarzenia, ta śmierć Chrystusa i ta radość w Duchu Świętym Jego uczniów działa się nie gdzieś w tajemnicy, ale było to prawdziwe wydarzenie i król o tym wiedział, dlatego nie odrzucił możliwości zmartwychwstania, a czy je przyjął i znalazł w nim swoje usprawiedliwienie, okaże się w wieczności.

Czy i my w naszym życiu mamy też podobne doświadczenia, że ludzie słuchając nas patrzą na nas, jak na szaleńców? Tak ważne jest dla nas, gdy niesiemy krzyż nie opierać się i nie walczyć przeciwko niemu, bo wtedy Duch Święty nie ma problemów, by nappełniać nas radością nieba, ale kiedy tylko wierzgamy przeciwko krzyżowi, wtedy przecież Jego naparcie na nas musi się wzmocnić.

Apostoł Paweł modlił się o to, aby Chrystus przez wiarę zamieszkał w sercach naszych. Kiedy w moim sercu mieszka Jezus umarły, to ja przyjmuję tę śmierć, bo wiem jakie ważne jest dla mnie to wydarzenie. Kiedy poprzez to wydarzenie przyjęcia śmierci przychodzi też i mieszka we mnie Jezus zmartwychwstały, zaczynam żyć z Nim, następnie też przychodzi Jezus królujący i zaczynam królować z Nim. Czyż nie jesteśmy królami? Czyż nie jesteśmy z tego samego rodu? Czy to w nas nie zaistniało? Jeżeli nie, to musimy przyjąć krzyż, musimy, to musi w nas zaistnieć, że z tego samego rodu jesteśmy, że jesteśmy braćmi Chrystusa, których On się nie wstydzi nazywać braćmi, gdyż jesteśmy uświęceni. A uświęceni jesteśmy przez zmartwychwstanie Jego, wtedy nazywa nas braćmi, bo bierzemy udział w Jego zmartwychwstałym życiu, to jest życie, które jest z Boga, życie wiary, życie pewności, życie wieczne.

Jeszcze przeczytajmy z Księgi Objawienia, 22 rozdział od 11 wiersza: *„Kto czyni nieprawość, niech nadal czyni nieprawość, a kto brudny, niech nadal się brudzi, lecz kto sprawiedliwy, niech nadal czyni sprawiedliwość, a kto święty, niech nadal się uświęca”* - to są Słowa Jezusa, naszego Pana - *„Oto przyjdę wkrótce, a zapłata Moja jest ze Mną, by oddać każdemu według jego uczynku. Ja jestem alfa i omega, pierwszy i ostatni, początek i koniec. Błogosławieni, którzy piorą szaty, aby mieli prawo do drzewa żywota i mogli wejść przez bramy do miasta. Na zewnątrz są psy i czarownicy, i wszetecznicy, i zabójcy, i bałwochwalcy, i wszyscy, którzy miłują kłamstwo i czynią je. Ja, Jezus wysłałem anioła Mego, by poświadczył wam to w zborach. Jam jest korzeń i ród Dawidowy, gwiazda jasna poranna. A Duch i oblubienica mówią: Przyjdź! A ten, kto słyszy, niech powie: Przyjdź! A ten, kto pragnie, niech przychodzi, a kto chce, niech darmo weźmie wodę żywota. Co do mnie, to świadczę każdemu, który słucha słów proroctwa tej księgi: Jeżeli ktoś doloży coś do nich, doloży mu Bóg plag opisanych w tej księdze; a jeżeli ktoś ujmie coś ze słów tej księgi proroctwa, ujmie Bóg z działu jego z drzewa i ze świętego miasta, opisanych w tej księdze. Mówi ten, który świadczy o tym: Tak, przyjdę wkrótce. Amen, przyjdź, Panie Jezu! Łaska Pana Jezusa niech będzie z wszystkimi. Amen”.*

Chciałbym jeszcze coś powiedzieć o sercu naszego Pana. On bardzo nas kocha, kocha nas jako Swoją oblubienicę i chce, żeby w naszym duchowym sercu było zapisane miłosne przywołanie: „Przyjdź

Panie!”). Chce, abyśmy z całego serca wyznali Mu, że jesteśmy szczęśliwi z Nim we wszystkich doświadczeniach tu na ziemi i abyśmy każdy nowy dzień mieli przeznaczony na przebywanie z Nim. Miłując Go mówimy do Niego: „Panie lepiej ten dzień spędzić z Tobą w doświadczeniach, niż bez Ciebie w świecie”. Pan nasz powiedział do nas: „Kto święty niech się uświęca, kto sprawiedliwy niech czyni sprawiedliwość”. Pan przyjdzie! Niech będzie uwielbione Jego święte imię. Chcemy, aby każdy z nas był w wieczności z Bogiem. To jest pragnienie Jezusa, to jest pragnienie Ojca i aby tak było, to ja muszę być martwy, żeby mi nie zależało już na mnie, bo mam życie wieczne, ale aby zależało mi na innych. Dopóki nie jestem martwy, w jakimś doświadczeniu zacznę walczyć o swoje, zacznę szukać swego, zacznę szukać własnej sprawiedliwości, zacznę mówić: „Dlaczego mi to uczyniono? Co ja jestem temu komuś winien?”. Jestem winien tego, że zgrzeszyłem przeciwko Bogu i że we mnie jest jeszcze coś, co Bóg musi oczyścić, żeby owoc był obfitszy, tego jestem winien i przyjmuję to, jako coś co dotyka mnie czy ciebie, po to, żeby uświęcenie nasze było zachowane w Chrystusie umarłym i zmartwychwstałym. Niech Bóg, Który zaczął Swoje dzieło w nas poprzez Syna i Ducha Swego dokończy je według mocy Swojej.

Patrzmy na siebie jako na ludzi, którzy przeżywają doświadczenia, ale nie patrzmy na siebie pobłaźliwie. Patrzmy czy sami mamy krzyż i czy brat i siostra też go mają, bo wiemy, że bez krzyża nie można się dostać do świętości Chrystusowej. Dostaną się tam tylko ci, którzy zapierają się sobie codziennie i biorą krzyż swój i idą za Jezusem zmartwychwstałym.

Niech Bóg dotknie się naszego serca jeszcze mocniej i pokaże nam te wszystkie wydarzenia, które są przeciwko nam i niech nam pokaże zwycięstwo w krzyżu jeszcze wyraźniej, jeszcze mocniej i niech nam pokaże chwałę tego życia, które wychodzi naprzeciw wrogom swoim (takimi wrogami i my wcześniej byliśmy) i czyni im dobro Boże. Myśmy byli wrogami spośród wrogów i Pan dotarł do nas i uczynił nam to samo, co chce przez nas czynić dzisiaj i innym. Musimy doznać w swoim życiu tego samego, co On doznał od nas wcześniej, jeżeli chcemy poznać Jezusa wychodzącego nam naprzeciw jeszcze bardziej. Kto chce Go poznawać, ten będzie przechodził różne doświadczenia, ale wszystkie one będą mu służyły ku osiągnięciu celu duszy jego tj. życia wiecznego. Bogu, Który uczynił nas zdolnymi, ku temu, chwała i cześć dzisiaj i na wieki wieków. Amen.